Ner 78. Kraków, Sobota 7 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

O Encyklice.

(Dokończenie).

To wszystko stosuje się do Polaków w ogólności; odtąd zwraca się Ojciec św. do różnych części narodu. „A naprzód do was, jako najliczniejszych, zostających pod panowaniem rosyjskiem.“ To oczywiście najważniejszy ustęp Encykliki, i najtrudniejszy: to jej główny cel. Zobaczmy, co w tym ustępie jest:

Jest najprzód uznanie i pochwała „za wyznawanie katolicyzmu,“ i przestroga, „ażebyście waszego ducha stałości w wierze świętej utrzymywali, dzierżąc go mocno i pielęgnując.“ To znaczy, ze stanowiska, na którem wiernie stoicie, nie dajcie się sprowadzić. Niech tej wiary nie porzuca umysł „*żadną trudnością niezłamany* i niech jej strzeże z wytężeniem sił wszystkich... *cokolwiekby w kolei rzeczy ludzkich nastąpiło*, niechaj od Pana Boga oczekuje pociechy i wspomożenia, równie cierpliwie, jak pewnie.“ Dodajmy do tego słowa, które zaraz następują: „O waszem położeniu mamy dokładną wiadomość“ — a zrozumiemy, co się pod tą przestrogą kryje. Trudności, jakie biskupi mieć mogą — to krępowanie ich władzy i rozprzęganie Kościoła podstępem albo siłą. To, co w kolei rzeczy ludzkich nastąpić może — to wywiezienie, wygnanie, więzienie, jeżeli z obowiązku pasterskiego sumienia i urzędu będą musieli sprzeciwić się jakim rządowym żądaniom i rozkazom. Ich „położenie zna Papież dokładnie,“ i to wszystko wie. Jednak zaleca umysł niezłomny i wytężenie sił wszystkich „w dochowaniu wiary,“ a obiecuje pociechę i wspomożenie może późno, może po długiej i ciężkiej cierpliwości, ale na pewno. W słowach jest spokój i umiarkowanie, ale myśl jest wyraźna, a wola stanowcza; każdy biskup zaś zna granicę, po za którą mu w rzeczach wiary i Kościoła ustępować się nie godzi.

Przychodzi potem przypomnienie i zapewnienie ciągłej ojcowskiej miłości i opieki, a co wyraźniejsze jeszcze, stwierdzenie i odparcie usiłowań, żeby zasiać nieufność między Polakami a Stolicą Apostolską. Ojciec św. o nich wie, i jak przed rokiem ustnie, tak dziś na piśmie, ale uroczyście „napomina, ażebyście wzgardzili kłamliwemi wieściami, które rozsiewają niegodziwi.“ Wyliczać tych wieści on nie potrzebuje; my pamiętamy, że była między innemi i wieść o przyzwolonem jakoby wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych.

Na dowód zaś tej swojej opieki przytacza Leon XIII w Encyklice to, co od początku swego panowania w sprawie Kościoła w Polsce zrobił i robi. A więc zawarł w roku 1882 ugodę z rządem rosyjskim. Warunki główne tej ugody były, że „biskupi *będą* mieli wolność zarządzania seminaryami wedle ustaw kanonicznego prawa, że Akademia duchowna w Petersburgu *ma być* całkowicie pod dozór arcybiskupa mohilewskiego oddaną; nadto *danem było i przez nas przyjętem słowo i poręka*, iż jak najrychlej zniesione zostaną albo złagodzone owe wyjątkowe prawa,“ pod którémi duchowieństwo wasze zostaje.

Zwracamy uwagę na styl i na gramatykę w tym ustępie. Wszędzie czas przeszły i tryb warunkowy. Wszystko *miało być*, albo ułożonem było, że *będzie* — nic nie *jest*. *Słowo* było z jednej strony *danem*, z drugiej *przyjętem;* żeby było dotrzymanem i wykonanem, tego Papież nie mówi. Milczenie wyraźne i znaczące, a wyraźniejsze jeszcze przez następujące zaraz uwiadomienie biskupów, że „od owego czasu nigdy nie przestaliśmy domagać się wypełnienia artykułów ugodnych.“ Nie przestał się domagać wypełnienia, a więc wypełnione nie były — to jasne! Jak się domagał, to zaraz powie. „Zanosiliśmy to żądanie do Jego Imperatorskiej Mości, którą *zaklinaliśmy* w sprawie waszej.“ A o skutku tych zaklęć, co? Nic, ani słowa. Skutku nie było, to znowu jasne, i ten tylko nie zobaczy, nie zrozumie, kto nie chce. Wzmianka o „wrodzonej wspaniałomyślności i uczuciu sprawiedliwości“ jest obok tego prostą i nieuniknioną (i raczej chłodną) formułą grzeczności. Przyrzeczenie, że Ojciec św. i dalej wstawiać się i prosić nie zaniedba, niema obok siebie ani jednego słowa choćby słabej nadziei, że te prośby odniosą skutek. Nadzieja jedyna w Bogu który może jakoś poruszy to serce, które jest w Jego ręku: *cor regis in manu Domini.*

To jest historya stosunku Papieża do Rosyi i jego usiłowań w sprawie Kościoła polskiego. A z tej wysnuwa się wskazówka dla biskupów, co w przyszłości robić mają i jak się zachować, a pod wskazówką kryje się obraz teraźniejszego stanu Kościoła.

A więc mają naprzód w duchownych i świeckich utrzymywać poszanowanie władzy i karność. To każdy Papież wiernym przypomina zawsze, to obowiązek katolików; ale prócz tego, to i sposób „usunięcia oskarżeń i *potwarzy*“ (a więc były oskarżenia na biskupów i duchownych polskich, i były *potwarze*). Dalej mają biskupi starać się, żeby „wszystko to było, czego potrzeba do ożywienia ducha religijnego, do opowiadania słowa Bożego; ażeby dzieci i młodzież pilnie była uczona w religii, a to przez kapłanów, przez was do tego upoważnionych; ażeby służbie Bożej godnie odpowiadała ozdobność przybytków świętych i uroczystość świątecznych obrzędów“... Jakże on może to mówić i tego żądać? Czyż nie wie, że ci nie szczęśliwi biskupi nic z tego zrobić nie mogą? Że kazania nawet idą pod cenzurę, że naukę religii kontroluje żandarm lub urzędnik, że kościoły się zamykają i burzą, zamiast się ozdabiać, że święta uroczyście obchodzić się nie mogą, bo księżom nie wolno do drugiej parafii pojechać na odpust! Jakże można im zalecać to, czego wykonać nie mogą?

To są poprostu w krótkich słowach wyliczone niektóre ważniejsze uciski i potrzeby Kościoła; to jest to, czego biskupi muszą i mają żądać, przyczem muszą obstawać, od czego nie mogą odstąpić. Ależ jakim sposobem, kiedy rząd w tych rzeczach właśnie krępuje i uciska ich najbardziej, systematycznie? Sposób jest wskazany. Odwołujcie się do mojej ugody z roku 1882, domagajcie się tego, co ona waruje, nie ustępujcie w tem, czego nie obejmuje. „Zapobiegając niebezpiecznym starciom, jeżeliby jakie zdawały się zagrażać, postąpicie sobie bardzo rozumnie“ — i dlatego „nie wahajcie się odwoływać z mocą, ale roztropnie, do samychże ugód ze Stolicą naszą zawartych.“ Czyli: stójcie na gruncie owej ugody, w razie żądań z waszem biskupiem sumieniem, lub kroków, z dobrem Kościoła niezgodnych, odwołujcie się do tej ugody i do mnie. To wasz punkt oparcia, to wasz dokument prawny. Taką wskazówką postępowania kończy się ustęp do biskupów pod rządem rosyjskim.

Miał Ojciec św. do wyboru dwa sposoby przemówienia o sprawach Kościoła polskiego. Mógł otwarcie, bez ogródki nazwać po imieniu wszystko, co się tam dzieje, zrzucić odpowiedzialność na rząd rosyjski, powołać go przed sąd ludzki i Boski, a resztę zostawić zmiłowaniu Bożemu. Ale sąd ludzki oburza się — jak wiemy — tylko na słabych; Boski nie objawia się doraźnie: jednego Rosya dzisiejsza bać się oduczyła, drugiego, jeżeli się kiedy bała, to dawno bać się przestała. Skutkiem takiego postąpienia Papieża byłaby, podług wszelkich ludzkich przewidzeń, wściekłość, wyzwolona z ostatnich już względów, zupełnie swobodna, i z rozkoszą wywierająca swoją siłę i swoją zemstę.

Jeżeli tej drogi Papież wybrać nie chciał, a naszem zdaniem, słusznie nie chciał, to zostawała mu tylko jedna: niby nic nie odkrywać, o nic nie oskarżać, nie żalić się, a przecież tak przemówić, iżby oczywistem było, że wszystko wie, o wszystkiem myśli, na wszystko chce radzić, a nie może. To zaś robi w zupełności, kiedy wylicza wszystkie warunki zawartej z Rosyą ugody, a o żadnym z nich nie mówi, jako o spełnionym; kiedy przypomina słowo dane i przyjęte, a nie dodaje, że słowny człowiek i monarcha słowa naturalnie dotrzymał; kiedy mówi, że zaklinał, ale nie mówi, że zaklęcia były wysłuchane. Dla bacznego czytelnika milczenie to jest wymowne, i jeżeli kto, to nie rząd rosyjski pomyli się na jego znaczeniu. Tylko będzie musiał ukryć swój gniew. Encyklika wytrąca mu z ręki pozór gniewu, oskarżeń, obrażonej dumy. Że go nie poruszy i na jego postępowanie nie wpłynie, to więcej, jak pewna; chyba, że sam Pan Bóg zechce zmienić „serce królewskie, które jest w Jego ręku“; a Pan Bóg czasem za karę zostawia w zatwardziałości serca, które same dobrowolnie stwardniały. Ale Papież zrobił to, co mu jego urząd i powołanie wskazywały, kiedy zabrał głos w tej sprawie; a zrobił to najlepiej, najroztropniej, najmądrzej, jak zrobionem być mogło, kiedy przeciwnikowi odjął wszelką możność odpowiedzi. Mścić się Rosya za encyklikę może; odpowiedzieć na nią, odpierać jej słowami niema sposobu — musi ją połknąć. Nie może zaprzeczyć, że ugodę zawarła, nie może zaprzeczyć, że Papież ma prawo polecać biskupom, żeby się tej ugody trzymali i do niej odwoływali. *Estote prudentes, sicut serpentes* rzadko kiedy tak było doskonale zastosowane, jak w tym razie, gdzie panowanie nad sobą, umiarkowanie i zręczność pozwoliły Papieżowi zrobić wszystko, co chciał i miał za swój obowiązek, a przeciwnika postawiły w położeniu nader trudnem.

Oprócz wszystkich nauk duchownych, jakie w tej Encyklice są, moglibyśmy z niej wyciągnąć i jedną świecką, polityczną: mianowicie, jak się to postępuje zręcznie i roztropnie, jak swój cel mając na oku, utrudnia się przeciwnikowi rolę i położenie.

Do biskupów galicyjskich zwraca się Papież z poleceniem gorącem wdzięczności i czci dla cesarza Franciszka Józefa. Polecenie z góry, oddawna i przez wszystkich zgodnie spełnione, niemniej słuszne i potrzebne, kiedy Głowa Kościoła po raz pierwszy do nas przemawia. Zwracamy uwagę na różnicę tonu, w jakim Papież mówi o Cesarzu austryackim, a tym, z jakim wspominał swoje prośby i zaklęcia do jego sąsiada. I w tem jest myśl i zamiar. Leon XIII zawsze mówi i do tego wraca, że dwaj inni cesarze powinni postępować z Polakami tak, jak ten; więc kiedy jego wysoko podnosi i sławi, wskazuje niejako wzór dla innych.

Szczególny — i pierwszy, o ile wiemy, przynajmniej w państwie austryackiem — zaszczyt i łaska spotyka Uniwersytet krakowski. Osobna pochwalna wzmianka i troskliwość o jego nieskażoność i zacność. Pomiędzy obowiązkami katolików w naszym kraju, jego wartość, świetność, rozwój są wymienione. Słyszeliśmy takich, których uraziło przypomnienie zagranicznych uniwersytetów katolickich i miejscowego biskupa kardynała Dunajewskiego. To tak wygląda — mówili — jakoby Uniwersytet miał być od władz kościelnych zależnym? Nic takiego niema. Jest powiedziane to, co każdy katolik myśli, wie i mówi; mianowicie, że pożądanem jest, aby „nauki, co najprzedniejsze, z wiarą zawarły sojusz i przyjaźń.“ Czy Papież ma tego nie chcieć i nie mówić? A że wskazuje biskupa jako naturalnego przewodnika w takiem dążeniu, to rzecz naturalna. Czy ma się ono lub może obejść bez biskupa? Nie wpadajmy w tę podejrzliwość względem władzy duchownej, która chce niby gwałtem wdzierać się w atrybucye świeckich. Była ona już tyle razy zbita, że powinnaby raz przecie być stanowiskiem przebytem.

Ustęp o Zakonach, o ich cnocie, nauce, powołaniu i znaczeniu, jest niewątpliwie pochwałą względem jednych, wyrażonem życzeniem względem niektórych, a może wstępem i przejściem do kwestyi szczegółowej, do jednego zakonu Bazylianów. Ojciec św. ma względem nich swoje zamysły, o nich pewne nadzieje i cieszy się z widocznych postępów, a spodziewa się, że wrócą te czasy chwały, „kiedy dla Kościoła ruskiego zakon ten wielorako, a zbawiennie pracował.“ I tu upomnienie do biskupów i do wszystkich wiernych o Rusinach: „Złączeni węzłem jednego kraju i państwa, a nadewszystko jednej wiary, miejcie ich i uważajcie za braci. Łączcie się ściślejszą, gorętszą miłością. Kościół otacza ich swoją miłością.“ Upomnienie zwrócone jest do nas, do nas i do nich razem życzenie, „aby serce było jedno i jeden umysł i wspólne dążenie, aby rozwielmożniła się chwała Boża i obfitowały owoce sprawiedliwości w piękności pokoju.“ Rachunek sumienia, porównanie rzeczywistości z życzeniem, pozostawione jest każdemu, Polakom i Rusinom z osobna.

Do Polaków pod rządem pruskim, ustęp ostatni i najkrótszy. Wskazuje Arcybiskupa, pochwala ufność i uległość względem niego; pochwalając, zaleca ją wiernym. W kwestye religijne lub świeckie, jakie między rządem a krajem zachodzą, nie wdaje się Papież wcale; zaleca tylko krótko, ale stanowczo, zaufanie do cesarza. „Z ust jego własnych słyszeliśmy, iż *wszelka* życzliwość jego z pewnością was nie minie, jeżeli w poszanowaniu prawa i spełnianiu chrześciańskich obowiązków wytrwacie.“ Znowu przypomina się cesarz Franciszek Józef i przypomina przeszłoroczny pobyt cesarza Wilhelma w Rzymie, jego w Watykanie audyencya. „Z ust własnych“ coś Papież od niego słyszał — coś więc z nim o tych sprawach mówił.

W ciągu tych lat wszystkich powtarzało się u nas nieraz pytanie, czemu Papież o stanie Kościoła w Polsce nie mówi? czemu się nie ujmie za nami, a tamtych nie oskarży? Czy nie wie? czy nie zważa? czy się lęka? Przemówił teraz. A my, czy będziemy znowu narzekać, że nie dosyć, że nie tak, jakby nam się podobało? Dzięki Bogu, głosów takich nie słychać, a przynajmniej mało. Encyklika inna byłaby naszej namiętności bardziej dogodziła; naszej potrzebie, naszej przyszłości byłaby odpowiedziała mniej i gorzej. Że Papież wie, to jasne; że się ujmował i ujmuje i ujmować będzie, to i opowiada i przyrzeka. Że dba i troszczy się i miłuje, tego najlepiej dowodzi ujmując się w taki sposób, który nas najmniej na zemstę naraża, a nasze uciski i potrzeby jasno wskazuje. Namiętność i ból może szukać ulgi i pociechy w słowach; roztropność i miłość ojczyzny znajduje ją lepszą w faktach.

Faktem zaś jest ta Encyklika. Faktem ten dokument, którym Papież jedność i byt narodu uznaje i stwierdza. Faktem to, że on robi to w czasach najboleśniejszych, kiedy Polska, jak przed stu laty z geograficznej karty, tak dziś z rzędu spraw międzynarodowych wykreślona. I to jeszcze fakt, że robi to on jeden; i to, że religijny obowiązek wskazując, daje pośrednią, ale mądrą wskazówkę politycznego postępowania i kierunku. Jaki będzie bezpośredni praktyczny skutek Encykliki? Wiemy z góry, że jej rząd rosyjski do biskupów nie dopuści, że ona wiernym ogłoszoną nie będzie; a przewidujemy, że rosyjskie dzienniki będą z niej wybierały i ogłaszały wyrwane zdania i słowa tak, żeby ją na swój sens przekręcić, a w nas obudzić jaki żal i nieufność do Stolicy św. Ale prawda zawsze jakoś na wierzch wyjdzie, a przysłowie ma słuszność, kiedy mówiąc: „Kłamstwem świat przejdziesz,“ dodaje: „Tylko nie wrócisz.“ W najgorszym razie przykazanie trzymania się ugody i odwoływania się do niej jest dla biskupów punktem oparcia, środkiem praktycznym, który może, prawda, zawieść ich do więzienia lub na Sybir, ale nie zostawia ich w gorszej od wszystkiego niepewności moralnej.

Otwierałoby się tutaj szerokie pole do uwag i przystosowań; do przypomnienia, że dalsze losy Kościoła i narodu w mocy Bożej, ale i na naszej odpowiedzialności; że uległość i posłuszeństwo tym słowom Papieża nie pod duchownym tylko i kościelnym, ale pod świeckim, narodowym, politycznym względem mogłoby — owszem musiałoby — wyjść nam na dobre; że do wierności i wdzięczności, do miłości Kościoła i jego Głowy mamy w tej Encyklice nowy powód i nowe zobowiązanie. Ale dosyć. Co było najkonieczniejsze, to się na razie powiedziało; rozwaga czytelników, ich katolickie i polskie uczucie dopowiedzą sobie same, czego braknie. A potwierdzi nam niezawodnie i powtórzy, kiedy na zakończenie powiemy z głębi przejętego i wzruszonego serca to, co mówimy już rok siedmnasty, ale nigdy może tak gorąco i z takim popędem, jak teraz: Ojciec święty Leon XIII niech żyje!

Kraków 6 kwietnia.

Liberalny organ wiedeńskiej giełdy przypomniał sobie dawne tradycye i wystąpił z nową napaścią na Polaków w artykule, który jest niecną mieszaniną fałszów, potwarzy, obłudy i złej wiary. *N. fr. Presse* usiłuje wykazać w długich i mętnych wywodach, że szlachta polska nie wzięła udziału w uroczystościach, poświęconych pamięci Kościuszki, ponieważ między nią a „bohaterem, który był adjutantem Waszyngtona i uczniem pierwszej francuskiej rewolucyi, niema nic wspólnego.“ Nic więc dziwnego, „że lud wybił nieoświetlone szyby jej pałaców,“ albowiem szlachta polska „uważa zawsze jeszcze swoje przywileje i łączność z Rzymem jako znamiona narodowego patryotyzmu.“ Uliczne ekscesy były wynikiem niechęci do arystokracyi, „ponieważ ta nie jest jak bohater z pod Racławic, którego serce należało do ojczyzny, ale także do ludu.“ Z melancholią konstatuje *N. fr. Presse*, iż ze wszystkich zaborów położenie Polaków jest najkorzystniejsze w Austryi. Ale i tu także „arystokracya zabiera wszystkie korzyści dla siebie, nie dbając o duchowe i materyalne potrzeby ludu.“ Psychologię ostatnich nieporządków tak określa liberalny organ: „Do antyarystokratycznego ruchu przyłączył się ruch socyalistyczny. Masa ludowa, która nie pojmuje delikatnych odcieni politycznych spekulacyj, oburza się przeciwko nowoczesnym Suchorzewskim. Dla tej masy ideałem jest Kościuszko, którego ostatnie bicia serca należały do ludu. To bicie serca słyszy jeszcze lud, nie słyszą go jednak ci, którzy marzą o odrodzeniu Polski z szlacheckiemi rządami.“

Cytaty wszystkich niedorzeczności artykułu zajęłyby zbyt wiele miejsca. W ogólności cała ta semicko-liberalna elukubracya ma na sobie przedewszystkiem cechę niezwykłej bezczelności. Składa się ona z szeregu kłamstw i insynuacyj. — *N. fr. Presse* wie dobrze, że i szlachta i arystokracya polska wielką czcią otacza pamięć Tadeusza Kościuszki, który jest niewątpliwie bohaterem całego narodu, ale który sam swego szlacheckiego pochodzenia i swej szlacheckiej tradycyi nigdyby się nie zaparł. Nie będziemy oczywiście wyjaśniać *N. fr. Presse*, że Kościuszko był wyobrazicielem ruchu czysto szlacheckiego, gdyż w epoce jego działalności świadomość narodowa istniała tylko pomiędzy szlachtą. Jeżeli więc prawdą jest, że błędy naszej przeszłości można składać na karb szlacheckiego społeczeństwa, które dźwigało na swoich barkach wszystkie obowiązki obywatelskie, to znowu wszystkie porywy patryotyczne, wszystkie podniosłe dążności, wszystkie bohaterskie walki, całą wreszcie pracę odrodzenia prowadziła głównie, niemal wyłącznie szlachta.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(11) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

W sobotę odjechali. Na dworcu był prócz mnie kuzyn państwa Grabowskich, który z zawiścią słuchał, jakeśmy się żegnali: „do widzenia najdalej za dwa tygodnie.“ Z dworca poszedłem prosto do knajpy, bo wyjeżdżając dosyć nagle, nie miałem czasu żegnać się ze wszystkimi znajomymi i dlatego kilkunastu kolegów zaprosiłem do handelku, co zostało przyjęte z uznaniem. Zresztą byłem moralnie obowiązany do fundy, jako opuszczający uniwersytet.

W knajpie zastałem prawie wszystkich, a Stanisław zastępował mnie w roli gospodarza, uprzedziwszy resztę, że przyjdę nieco później.

Siadam na zostawionem mi przy jednym końcu stołu krześle; po lewej ręce siedzi Czarnowiejski, dalej Kujon i inni; po prawej „dziki“ Wojtek, za nim kilku najmłodszych naszych kolegów z pierwszego roku; naprzeciwko przy drugim końcu stołu umieścił się z wdzięczną powagą Hieronim Żaworoński, literat, człowiek dopuszczający się pisania wierszy i staczający ciągłe walki w obronie ideałów z prozaicznymi filologami; w samym środku, przy podłużnej stronie stołu, pod wiszącym na ścianie, bardzo starym i nieco podartym portretem, rezyduje Jan Kryłos, patryarcha całego wydziału filozoficznego, młody człowiek, liczący sobie coś koło trzydziestki, bo chodził już na drugi zawód na uniwersytet. Kryłos jest naszym *speekerem kat'exochen*, prócz tego posiada olbrzymie jasne wąsy, które niepomiernie imponują siedzącym naprzeciw niego embryonom.

O tem, że jadę do Rzęskich na wieś, nikomu, prócz Stanisława, nie mówiłem, ale prawie wszyscy wiedzieli, że teraz odprowadzałem ich na kolej. Zaraz też Kryłos, pociągając hetmańskim ruchem wąsa, radzi mi z dobrotliwym uśmiechem:

— Przepuść kolega zaraz co przez gardło, bo to dobrze robi po takiem wzruszeniu.

„Dziki“ Wojtek, który, jak już wspomniałem, z zasady wszystkiemu negował, krzyknął:

— Protestuję! Narski ma przedewszystkiem wypić to, co już każdy z nas wypił, żeby się z nami zrównał.

Inaczej będzie tak wyglądać, jakbyśmy byli jego lokajami. Potem, jeżeli chcesz, to sobie pij ekstra na intencyę wzruszającego rozstania.

Obracam się do Kryłosa: „Niechże kolega rozstrzygnie, ile kufli mam wypić; nie wymawiam się, ale proszę o zredukowanie. Uwzględnijcie koledzy to, że zaległość swoją muszę wypić odrazu, bo przecież nie mogę kazać wszystkim na siebie czekać.“

Kryłos, któremu nader pochlebiło to moje odwołanie się do jego powagi, pomyślał i rzekł: „Nie wiem, ile kto wypił; dotychczas piliśmy bez porządku, każdy sobie, ot tak dla przygotowania. Widzę jednak, że embryony dopiero po jednym kuflu wypili. Nie będzie mieć z nich nauka pociechy! Ja spuściłem pięć bomb i proponuję koledze dla zrównania się z nami wlać w siebie dwie. Zgoda koledzy?

— Zgoda! — krzyknęli najgłośniej embryony.

Postawiono przedemną dwie pełne bomby. Wstaję i ponieważ nigdy długich mów nie „trzymam,“ mówię krótko:

— Koledzy! przedewszystkiem dziękuję wam serdecznie za łaskawe zebranie się tutaj. Za wasze zdrowie! Przechylam głowę i wlewam powoli piwo do gardła.

— Tęgi ma spust! — odzywa się z uznaniem Kryłos.

Odetchnąwszy, wstaję znowu:

— Niech żyją ideały! w wasze ręce kolego Żaworoński!

Ten wśród głośnego śmiechu wszystkich machnął głową w tył, potem pochylił ją naprzód, aż mu włosy na czoło spadły i porwał za kufel. Siadam zamroczony trochę i dla zneutralizowania zgubnego wpływu piwa, zamawiam sobie tęgą wieczerzę.

Zaczyna się coraz swobodniejsza i coraz błyskotliwsza gawędka.

— No, Stefan! teraz możesz się napić dla zalania chrobaka — mówi Stanisław.

— I cóż? bardzoście się czule żegnali? — pyta Czarnowiejski.

Jestem zły, że sprawę mego serca tak bez ceremonii traktują, przytem trochę czerwony, i odpowiadam krótko i szorstko: — Bardzo!

— Dajcie mu spokój — radzi Wojtek — bo zły. Jeszcze nas pokąsa.

— Wszelakie są przyrodzenia ludzkie — zaczyna swoim stylem Stanisław — Czarnowiejski na to mówiący, kąsa z miłości.

— Ocho! możemy się cieszyć, bo Stanisław zaczyna ruszać konceptami — rzuca pogardliwą uwagę Czarnowiejski.

Embryonowie nastawiają uszu, a jeden z nich pyta:

— A kogóż kolega Czarnowiejski gryzie?

Wszyscy się śmieją i patrzą na Donżuana, a Stanisław odpowiada:

— To kolega nie wie? — pannę Joasię z Czarnej wsi.

— Biedactwo moje — mówi z żalem Kryłos, a potem pyta:

— Cóż? jakżeś tam daleko z nią zaszedł — Czarnowiejski? przyznaj się!

Czarnowiejski oświadcza słodkim głosem, że nic nie rozumie, ale kontent, że jego podboje są tak głośne.

Dziki Wojtek, który nie znosi wkoło siebie radości, zabiera głos:

— Ale gdzie tam, ojcze Kryłos! Bardzo niedaleko zaszedł.

Wszyscy się dziwią i dopytują, „co, dlaczego,“ a Wojtek, nie zważając na opozycyę Donżuana, opowiada z satysfakcyą.

— Widzę, że o niczem nie wiecie. Mama Joasi, obywatelka nie w ciemię bita, spenetrowała zaraz z początku wszystko i nim Czarnowiejski zdołał rozamorować Joasię, zgotowała mu nieszczęście, wezwawszy na pomoc swego męża, zacnego sprzedawcę jarzyny. Człowiek ten, o ile słyszałem, lubi robić niewłaściwy użytek ze swego biczyska; a że przytem nie było jakoś nikogo, coby należał do Towarzystwa ochrony zwierząt, więc dopuścił się nad naszym lubym Donżuanem karygodnego ekscesu. Pamiętacie, jak Czarnowiejski chodził jakiś czas obwinięty i cały zbolały, skarżąc się na ból zębów i spadnięcie ze schodów.

Wszyscy ryczą z uciechy, a Czarnowiejski, czerwony jak indyk, wykrzykuje ze złością: — Obydne kłamstwo!

Robi się cicho. Mnie, przyznam się, nie w smak idzie zarówno opowiadanie Wojtka, jak i wykrzyk Donżuana, ale milczę i konstatuję tylko z pewnem zdziwieniem, że jednak się dosyć zmieniłem w ostatnich czasach. Dawniej takie szopy były rozkoszą dni moich. To, że jeden drugiego obraża, także mnie nie wzrusza; choćby sobie dali po razu, to co mi tam!

Ale Kryłos, idąc za popędem dobrego serca, wstaje z powagą, wyciąga wąsy w górę i pyta Wojtka głosem tak przenikającym, że młodzi koledzy zaczynają się kręcić niespokojnie na krzesłach.

— Czy kolega opowiadał to jako żart, czy też jako prawdę?

Wojtek siedzi nastroszony i odpowiada ostro:

— Wybaczcie ojcze, ale dosyć zbyteczne pytanie. Opowiadałem wprawdzie, jako żart, ale wobec słów pana Czarnowiejskiego muszę oświadczyć, że swoją drogą jestem przekonany o prawdzie tego żartu.

Kryłos zwraca się teraz do Czarnowiejskiego, nastawia swe wąsy naprzód, jakby do ataku i żąda, aby ten cofnął ubliżające wyrazy. Wszyscy wrzeszczą: naturalnie! naturalnie! a Czarnowiejski, rad nie rad, oświadcza, że rzecz się wprawdzie tak nie miała, jak ją Wojtek przedstawił, ale ponieważ mówił w dobrej wierze, tedy on chętnie cofa zarzut rozmyślnego kłamstwa.

Siedzący na drugim końcu Żaworoński, dotychczas milczący słuchacz wszystkiego, odzywa się:

— Nie rozumię, jak można w ten sposób kalać czyjeś ideały i wywłóczyć, choćby żartem takie sprawy na stół.

— Oho! woła jeden, — Żaworoński nie mógł już dłużej wytrzymać, żeby nie wspomnieć o ideałach.

— Podziękuj mu, krzyczy drugi do Donżuana. On ci każe uważać obicie kijem za ideał... ha, ha, ha!

— Żaworoński mówi *pro domo sua*, wrzeszczy trzeci; boi się, żeby mu kto i jego ideałów nie ruszył.

— To on ma jaki konkretny idealik? pyta zapominając o wszystkiem Czarnowiejski.

— A ma! i jeszcze jaki! słuchajcie! chodzi w zielonej spódniczce...

Z jednej strony odzywają się radosne wycia, z drugiej oburzony, cienki głos Żaworońskiego:

— Bardzo przepraszam! niech sobie kolega nie pozwala!

— Cicho bądź, Żaworoński! — woła Kryłos, którego oblicze rumieni się, jak zorza. — Cóżto? nie wolno mu opisać kobiety?

— Otóż chodzi w zielonej sukni, trochę od dołu obstrzępanej, nosi czerwone, słowo daję, nie bardzo brudne pończochy, na głowie chusteczkę, czuć ją o dziesięć kroków tytoniem...

Wycia dochodzą do zenitu:

— Patrzcie się! Żaworoński szuka ideałów w fabryce tytoniu! Vivat amator tytonierek! Bracie Hieronimie, będziesz te ideały rozpamiętywać we łzach i rozpaczy! Czy wziąłeś ją już w monopol?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie wyprowadzamy z tego faktu jakiejś szczególnej chwały narodowej, ale nie zmażą go z historyi żadne semicko-liberalne usiłowania.

Co do pożałowania godnych ekscesów ulicznych, to podsuwanie im jakichś anty-szlacheckich, czy anty-arystokratycznych tendencyj jest tylko wynikiem grubej nieznajomości stosunków i wielkiej złej wiary. Zamiast tłuc „nieoświetlone szyby pałaców“, garść uliczników rozbijała wszystkie okna, które mogła dosięgnąć, nietyle dla „zasady“, jak raczej dla przyjemności niszczenia. Ten motłoch uliczny, zły i ciemny, podniesiony został w liberalnym organie wiedeńskim do wysokości „ludu“. Zwykła to jednak polityka tego dziennika. Kiedy mieszczanie wiedeńscy organizują się w stronnictwo, zagrażające monopolowi akcyonaryuszów i przyjaciół *N. fr. Presse*, wtedy są „motłochem“; ale ulicznik krakowski, który rozbija szybę w oknie „nieoświetlonego pałacu“, nazywa się „ludem“. Tej dwojakiej miary używają i nadużywają pewne organa wiedeńskiej prasy, a nie najmniejszą korzyść z tej obłudnej polityki odnosi antysemityzm. Kto wiatr sieje, burzę zbiera!

Wycieczki i potwarze *N. fr. Presse* nie mogą ubliżyć narodowi polskiemu, ani szlachcie polskiej. Są one poprostu wynikiem bezwyznaniowej i liberalnej zaciekłości przeciwko naszym katolickim i konserwatywnym tradycyom. Potępiamy najsurowiej wszelki brutalny antysemityzm, który jest objawem niezdrowych instynktów mas i polega najczęściej na niesumiennem i nieszlachetnem wyzyskaniu fizycznej przewagi. Ale prasa semicka, której nie odmawiamy prawa bronienia interesów swych współwyznawców, powinna przedewszystkiem nie zapominać o elementarnych zasadach przyzwoitości i uczciwości. Artykuł *N. fr. Presse*, któremu poświęciliśmy więcej może uwagi, niż na to zasługuje, jest jaskrawą negacyą tych zasad. W ogólności pragnęlibyśmy, aby ten organ przestał zajmować się sprawami polskiemi, do których oceniania brak mu zupełnie kompetencyi. Cyniczna pewność siebie przy omawianiu stosunków i wyobrażeń, których się nie rozumie i nie zna, imponuje chyba pewnym giełdowym sferom; gdzieindziej budzi niesmak i wstręt. Szczęściem bowiem, świat nie należy jeszcze całkiem do bezczelnych.

Krakowska *Nowa Reforma* nie mogła naturalnie wiedzieć o tem, co napisze wiedeńska *N. fr. Presse*, a jednak kto dobrze przeczyta wczorajsze artykuły obu tych pism, ten przyzna, że wywody krakowskiego i wiedeńskiego organu liberalnego w zasadniczej myśli są ze sobą dziwnie zgodne. *N. fr. Presse* uderza na arystokracyę i szlachtę, *Nowa Reforma* na „panów krakowskich“; *N. fr. Presse* twierdzi najbezpodstawniej, że polska szlachta i arystokracya wogóle usunęły się z zasady od uczczenia Kościuszki, *N. Reforma* utrzymuje z równie rozmyślnem poświęceniem prawdy, że „panowie krakowscy“ solidarnie i demonstracyjnie nie wzięli udziału w iluminacyi; *N. fr. Presse* podnosi, że arystokracya zabiera dla siebie wszystkie korzyści, niepomna na potrzeby mas, a *N. Reforma* z przewrotną perfidyą podsuwa „pseudo-konserwatystom“ chęć zdobycia godności i tek w Wiedniu, a nawet w Petersburgu. *Les beaux esprits se rencontrent.*

Po pierwszym artykule *N. Reformy*, w którym potępiła uliczne wybryki, mniemaliśmy, że potępienie to jest szczere. Po wczorajszym artykule zapatrywanie to zmienić musimy. — *N. Reforma* wzorem swej wiedeńskiej koleżanki, podnosi ze źle tajonem zadowoleniem fakt wybicia kilku okien „panom i oligarchom krakowskim.“ Jeżeli w dzienniku wiedeńskim główną rolę odgrywa rasowa i religijna nienawiść, to organ liberałów krakowskich uderza w nutę społecznych przeciwieństw, przywłaszczając sobie przytem monopol patryotyzmu. Jeżeli *N. Reformę* gorszy brak świateł w niektórych oknach, to przedewszystkiem należały one nie do „panów i oligarchów“, ale do ludzi ubogich, dla których oświetlenie okien byłoby zbytkiem i do ludzi, którzy dla dobrze zrozumiałych przyczyn udziału w iluminacyi nie wzięli, a złożyli lepsze i rzeczywistsze dowody swych uczuć patryotycznych, aniżeli redaktorowie *N. Reformy*, wojujący tylko atramentem i frazesem.

Treścią długich, dwudniowych elukubracyj *N. Reformy* jest, że wina za dopuszczenie do ekscesów spada przeważnie na policyę, która zapóźno wystąpiła przeciw ekscedentom, oraz że odtąd już społeczeństwo będzie wiedziało, kto systematycznie usuwa się od obowiązków narodowych i będzie mogło obchodzić się bez takich ludzi. Sądzimy, że z tych przykrych zajść społeczeństwo odniesie korzyść zupełnie inną. Będzie wiedziało, komu nie należy powierzać na przyszłość kierownictwa obchodów narodowych, jeśli się chce, aby odbywały się poważnie i godnie, będzie wiedziało, kto nieudolnością swoją psuje najpiękniejsze uroczystości. Będzie też wiedziało, że *N. Reforma* podżega niechęci społeczne, a dla ratowania sprawy skompromitowanej umie tylko wołać potem: *polizei.* I to ma być organ liberalny, demokratyczny i postępowy!

Przegląd polityczny.

Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego zabrał głos dep. Popowski i wniósł, aby Koło polskie wysłało do papieskiego nuncyusza w Wiedniu msgra Agliardi'ego deputacyę, któraby na jego ręce złożyła Papieżowi w imieniu Koła polskiego najgorętsze podziękowanie za ostatnią encyklikę do Biskupów polskich. Uzasadniając swój wniosek, podniósł dep. Popowski doniosłość enuncyacyi Ojca św., gdyż wystosowaną ona została do wszystkich biskupów polskich; Polacy nadto wdzięczni są Ojcu św. za wyrażoną w encyklice sympatyę dla narodu polskiego. Z encykliki także widać, iż Papież posiada dokładną znajomość położenia Polaków tak pod panowaniem austryackiem i pruskiem, jak pod zaborem rosyjskim. Koło polskie uchwaliło jednomyślnie wniosek dep. Popowskiego, a jak donoszą z Wiednia, wiceprezes Koła p. Zaleski wraz z członkiem komisyi parlamentarnej, p. Dawidem Abrahamowiczem, złożyli wczoraj podziękowanie nuncyuszowi.

Z wczorajszego telegramu wiadomo, iż na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej Izby poselskiej rozbieraną była między innemi także niezmiernie dla naszego kraju ważna sprawa zmiany ustaw o konkurencyi kościelnej. Wiadomo, że w Sejmie galicyjskim poruszył ją znów świeżo p. Adam Jędrzejowicz. Idzie tu w pierwszej linii o pociągnięcie do konkurencyi kościelnej także tych osób, które nie mieszkają w parafii, a mają w niej nieruchomości. Otóż w toku dyskusyi w komisyi budżetowej okazało się z wywodów p. Mengera, że zupełnie tesame braki i niedogodności, co w Galicyi, istnieją także na Szląsku. Po przemówieniach pp. Pinińskiego i Rutowskiego, którzy domagali się z naciskiem zmiany odnośnych przepisów, zabrał głos minister Dr Madeyski i oświadczył, że rząd żywo zajmuje się tą sprawą, poruszoną zresztą i we wniosku dep. X. Ruczki i że minister ma zamiar jak najrychlej kwestyę tę popchnąć naprzód i przeprowadzić. Szef sekcyi Dr Rittner zaznaczył, że nie idzie tu o wydanie państwowej ustawy o konkurencyi kościelnej, gdyż sprawa ta należy do kompetencyi sejmów krajowych i zresztą przeważnie jest już uregulowana w drodze ustaw krajowych. Chodzi tylko o usunięcie pewnego postanowienia ustawy państwowej z 7 maja 1874 r. (idzie tu o § 7 tej ustawy), która teraz stoi na przeszkodzie pociągnięciu nieobecnych w parafii do konkurencyi kościelnej.

W Izbie poselskiej przedłożony został wczoraj projekt ustawy o nowych kolejach lokalnych. W projekcie tym oznaczona jest na rok 1894 subwencya państwowa dla 16 kolei lokalnych. W tym spisie nie znajdujemy ani jednej kolei galicyjskiej. Wywołało to naturalnie zdziwienie w kołach polskich. Posłowie polscy żądali więc wyjaśnienia w tej mierze od ministra handlu i jak donoszą z Wiednia do *Dz. Polskiego*, dowiedzieli się „z ust ministra smutnej prawdy, że Wydział krajowy dotychczas żadnego wogóle żądania w tej mierze nie postawił. Świadomi rzeczy wyjaśniają, że przynosząca krajowi widoczną szkodę opieszałość ma swoje źródło w zbyt biurokratycznem traktowaniu złożonych kilkudziesięciu projektów“.

Kampania obozu konserwatywnego w pruskim sejmie, wywołana uchwaleniem traktatu handlowego z Rosyą, rozpoczęła się już onegdaj. Sejm na środowem posiedzeniu uchwalił umowę pomiędzy miastem Lubeką a Prusami w sprawie kanału pomiędzy Łabą a Trawą; konserwatywni agraryusze oraz wolnokonserwatywni oddali swoje głosy przeciwko umowie. Podczas pierwszego czytania odnośnej ustawy konserwatyści oświadczyli się za budową kanału; teraz dopiero wystąpili przeciwko niej ze względu na okoliczność, że finansowa sytuacya w Prusach nie pozwala na takie wydatki. Opozycya konserwatywna nie wydaje wcale rezultatów praktycznych, ponieważ rząd za pomocą głosów stronnictw liberalnych, katolickiego centrum i klubu polskiego zawsze potrafi osiągnąć dostateczną większość w sprawach ogólno państwowej natury. W parlamencie niemieckim na pierwszym planie prac parlamentarnych stoi sprawa reformy finansowej. W kołach poselskich nie spodziewają się jednak szybkiego załatwienia tych daleko sięgających projektów, które w każdym razie jeżeli nie będą odrzucone, to przynajmniej zostaną odroczone. Na odroczenie nawet rząd podobno się zgadza. Przedmiotem żywej dyskusyi w dniu otwarcia parlamentu były pogłoski o nieporozumieniach wewnętrznych w łonie partyi centrum. Chodzić tu ma mianowicie o scysyę pomiędzy p. Lieberem, przywódcą t. zw. frakcyi demokratycznej, a p. Schorlemerem-Alstem, za którym stoją westfalscy posłowie włościańscy. Nieporozumienia te jednak są jeszcze daty znacznie dawniejszej i zapewne nie wpłyną na jakąkolwiek zmianę stosunków między-partyjnych.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad budżetem na rok 1894.

Dep. Dr **Pacak** przemawiał jako pierwszy mowca *contra*. Przemówienie Pacaka streszczone było wczoraj w depeszach biura korespondencyjnego.

Dep. **Kaltenegger** (*pro*) omawia niepomyślne ekonomiczne położenie stanu włościańskiego, który z rozpaczy rzuca się w ramiona partyi socyalistycznej. Mowca omawia następnie upadek ducha wśród młodzieży. Partya konserwatywna w Styryi czyni kroki, ażeby wśród młodzieży zaszczepić patryotyzm. Postępowanie jej powinno dać przykład do naśladowania w innych krajach koronnych, ażeby wzmógł się austryacki patryotyzm, który jest rękojmią jedności i wielkości ojczyzny.

Dep. Franciszek **Weber** (*contra*) stwierdza, że obecnie zarówno Słowianie, jak i katolicy są krzywdzeni. Prawa katolików są lekceważone, życzenia czeskiego ludu całkiem zaniedbywane. Wiedeń i partye liberalne chcą od nas tylko pieniędzy. Mowca omawia stosunki zagraniczne i zaznacza, że pokój utrzymują tylko bagnety. Końcowe uwagi poświęca mowca koalicyi parlamentarnej w Austryi, przeciwko której występuje gwałtownie.

Dep. baron **Ciani** (*pro*) wyłuszcza stanowisko południowych Tyrolczyków wobec rządu, od którego spodziewają się życzliwego rozwiązania kwestyi autonomii włoskiej części południowego Tyrolu. Mowca użala się na stanowisko większości tyrolskiego sejmu, która nie zgodziła się nawet na usprawiedliwioną prośbę utworzenia osobnej sekcyi rady szkolnej dla południowego Tyrolu.

Dep. **Schlesinger** (*contra*) w dłuższym wywodzie przeprowadza porównanie pomiędzy budżetami wszystkich trzech lat; pozostawiają one wrażenie, jak gdyby wzrósł dobrobyt ludności. A tymczasem niezawodnie mnożą się wielkie majątki, ale zubożenie masy ludności wzrasta. Mowca zwraca uwagę, że sumy potrzebne na opłatę procentów austryackich długów państwowych, są wyższe, niż żądania stawiane skarbowi państwa ze względu na potrzebę utrzymania armii. Na opłatę procentów długu państwowego wypada po 26 złr. na głowę. Mowca omawia następnie sprawę regulacyi waluty. Ciężkim błędem jest częściowe przedkładanie ustaw walutowych w Izbie. Projektowany sposób wykupna not państwowych znaczy tyle, co wspaniały podarunek dla banku austro-węgierskiego kosztem ludności.

Deput. **Szuklje** (*pro*) wskazuje, iż Austrya, która dawniej uchodziła za typ państwa z chronicznym deficytem, od pewnego czasu cierpi na chroniczne nadwyżki. Mowca zaleca pomimo to ostrożność przy układaniu budżetu. Co do politycznego stanowiska słoweńskich deputowanych, zaznacza mowca, że deputowani ci, którzy na razie należą do klubu Hohenwarta i reprezentują przeważną większość słoweńskiego ludu, zajmują stanowisko spokojnego wyczekiwania oraz gotowi są popierać politykę koalicyjną. Rozdrażnienie, jakie wywołała w pewnych kołach sprawa gimnazyum w Cilli, jest zupełnie nieuzasadnione. W gimnazyum tem jest 63 procent uczniów narodowości słoweńskiej. „Wzburzenie niemieckiej ludności“, podnoszone w styryjskim sejmie, było sztuczne. Małoduszność tego rodzaju zapatrywań jest dla koalicyi niebezpieczniejsza, niż Młodoczesi. Wśród ludu słoweńskiego walczą dwa prądy: jeden, obecnie jeszcze panujący, dąży do rozwoju narodowości z uwzględnieniem interesów państwowych i w związku z zachodnią cywilizacyą; drugi, może nawet naturalniejszy, wypływa z poczucia łączności z południowymi Słowianami i zwraca się mimowolnie ku wschodowi. Zadaniem koalicyi jest popierać pierwszy kierunek. Mowca poświęca następnie kilka uwag reformie wyborczej. Słoweńcy są w tej kwestyi bezstronni, nie mają bowiem powodu obawiać się powszechnego głosowania. Z socyalnych względów nie może się jednak mowca oświadczyć za równem i powszechnem prawem głosowania. Stan średni jest za wątły, a mimo całej sympatyi dla proletaryatu, nie można uważać mas za pionierów cywilizacyi. Z okoliczności, że koalicya nie zgodziła się jeszcze na żaden wspólny projekt reformy wyborczej, nie można wyciągać daleko idących wniosków. W każdym razie połączenie klas nieposiadających w jednę odrębną kuryę byłoby ciężkim błędem politycznym. Projekt hr. Hohenwarta jest w zasadzie lepszy, lecz w praktycznem przeprowadzeniu budzi wątpliwości. Prądu czasu niepodobna powstrzymać; świadczy o tem gwałtowny rozwój socyalizmu. Kapitalizm chyli się do upadku i prędzej, niż się zdaje, wybuchnie walka o posiadanie. Na powstrzymanie jej jesteśmy za słabi; staraniem naszem może być tylko zapobieganie katastrofom. Obowiązkiem koalicyi jest przyjść do poznania, że trzeba porzucić stare szablony partyjne i nie rozniecać kwestyj narodowościowych.

Dep. Dr **Foregger** polemizuje z dep. Szukljem. W Cilli nie idzie o utworzenie nowego gimnazyum, lecz o usiłowania slawizacyi Styryi. Fakt ten był tak ważny, że Słoweńcy zapłacili zań ceną wstępu do koalicyi. Kiedy kto jest częścią partyi rządowej, ma obowiązek popierać cele, które partya ta postawiła na swoim programie. Tylko te partye, które to czynią, są istotną podporą rządu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 5 kwietnia 1894.

Przewodniczy p. prezydent **Friedlein**.

P. **prezydent** zawiadamia, że dyrekcya kolei Północnej nadesłała pisemne podziękowanie za udzieloną ze strony straży ogniowej miejskiej pomoc podczas pożaru na dworcu krakowskim dnia 12 listopada z. r. Kolej Północna załączyła do pisma kwotę 150 złr., przeznaczając jako wynagrodzenie za energiczny ratunek kwotę 50 złr. dla naczelnika, zaś 100 złr. dla straży.

R. m. **Boroński** interpeluje p. prezydenta, czy jest prawdą, że dał polecenie usunięcia pomnika Kościuszki z Rynku, oraz jakie dał polecenia i czy się ich ściśle trzymano przy usuwaniu pomnika?

P. **prezydent**: Ja wydałem polecenie na żądanie dyrekcyi policyi. Poleciłem, aby pomnik z wszelką ostrożnością rozbierano, tak, aby o ile możności główną figurę całą i nieuszkodzoną zdjęto. To jednak nie dało się uczynić, gdyż tak zwane „sztybry“ były głęboko w figurę wpuszczone, a za poruszeniem rozleciała się ona w kawałki w rękach ludzi.

R. m. **Hajdukiewicz** imieniem połączonych sekcyj: ekonomicznej, skarbowej, prawniczej i szkolnej, przedkłada wnioski, dotyczące **budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie**. P. referent przypomina znany przebieg tej sprawy, poczem odczytany został odnośny reskrypt ministeryalny, zakomunikowany przez p. delegata Namiestnika, a główny jego ustęp brzmi:

„JE. p. Minister oświaty w porozumieniu z Ministerstwem skarbu oświadczył gotowość podjęcia budowy dwóch rzeczonych szkół średnich jako budowli rządowych, za pomocą preliminować się mających nadzwyczajnych kredytów, a to w tem przypuszczeniu, że gmina miasta Krakowa odsprzeda skarbowi państwa obydwa na powyższy cel już upatrzone grunta budowlane przy ulicy Studenckiej (pod szkołę realną) i przy ulicy Sobieskiego (pod III gimnazyum) jedynie za złożeniem odnośnych cen kupna w sumie 51.360 złr., względnie 40.050 złr., wraz z należytościami przenośnemi, zatem z wyłączeniem wszelkich innych kosztów lub należytości. Wypłata cen kupna nastąpiłaby w ten sposób, że cena kupna za grunt pod budowę szkoły realnej byłaby preliminowaną i wypłaconą jeszcze w r. 1894, zaś cena kupna za grunt pod budowę gimnazyum III byłaby w preliminarzu zabezpieczoną i wypłaconą dopiero w r. 1895, w obu razach w przypuszczeniu konstytucyjnego przyzwolenia odnośnych kredytów.

Zawiadamiam o tem Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i upraszam o bezzwłoczne zeznanie deklaracyi wystawionej w formie prawnie obowiązującej co do odsprzedania rzeczonych obu gruntów pod warunkami wyżej określonymi.

Nie wątpię, iż Reprezentacya gminy w dobrze zrozumianym interesie publicznym zgodzi się na powyższe warunki i tym sposobem ułatwi zrealizowanie tej tak ważnej sprawy.“

Imieniem połączonych sekcyj przedkłada referent Dr **Hajdukiewicz** następujące wnioski: 1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości reskrypt ministerstwa wyznań i oświaty z d. 23 marca 1891 r., według którego rząd budynki dla gimnazyum III i dla szkoły realnej bez pomocy gminy m. Krakowa wybudować przyrzeka. 2) Rada miasta uchwala zakupić od p. Konrada Wentzla grunta o powierzchni 900□ sążni, za sumę 40.050 złr., i upoważnia p. prezydenta, wiceprezydenta i syndyka miasta do zawarcia i podpisania dotyczącego kontraktu kupna. Fundusz na pokrycie ceny kupna przy podpisaniu kontraktu wypłacić się mający, obmyśli sekcya skarbowa. 3) Rada miasta uchwala odstąpić rządowi pod budowę III gimnazyum i szkoły realnej grunta, zakupione od p. Barabaszowej i p. Wentzla, a to za zwrotem zapłaconej za grunta te ceny kupna wraz z należytościami od przeniesienia własności, z tem, że cena za jeden grunt w r. 1894, cena za drugi grunt w roku 1895, bez procentu zapłaconą będzie. Zarazem Rada miasta upoważnia p. prezydenta, wiceprezydenta i syndyka miasta do zeznania deklaracyi reskryptem c. k. delegata Namiestnika z d. 4 kwietnia 1894 roku żądanej.

Rada wnioski powyższe uchwaliła, a nadto na wniosek r. m. **Zolla** postanowiła podziękować p. Wentzlowi za obywatelski czyn, że jakkolwiek o cenę kupna ułożył się był z gminą przed dwoma laty i skutkiem tego grunt przez ten czas żadnej nie przyniósł mu korzyści, to jednak nie domagał się wynagrodzenia straconego zysku i za tę samą cenę grunt swój odstąpił.

Następnie na wniosek sekcyi skarbowej, przedłożony przez r. m. **Geislera**, uchwaliła Rada budżet Sukiennic na r. 1894, a na wniosek komisyi kontumacyjnej, przedłożony przez r. m. **Redyka**, uchwaliła wydzierżawić prawo propinacyi w Prądniku Białym za kwotę 1.500 złr. rocznie na czas od 25 czerwca 1894 roku do 31 grudnia 1902 roku.

Przystąpiła Rada do wyboru komisyi, złożonej z 6 członków do parcelacyi i sprzedaży gruntów po-fortyfikacyjnych. Na skrutatorów zaprosił p. prezydent p. wiceprezydenta Pieniążka oraz radców Ichheisera i Obalińskiego. Wynik jest następujący: Na 37 głosujących otrzymali po 35 głosów pp. 1) Beringer, 2) Knaus, 3) Pieniążek, 4) Nowacki, 5) Rotter, a 6) p. Szarski otrzymał 28 głosów.

Rada uchwaliła, iż sprawy przyjęcia do gminy mają być odtąd traktowane na posiedzeniach tajnych, poczem, z powodu takich właśnie spraw, przystąpiła do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Kraków 6 kwietnia.

— **Z Akademii.** We wtorek dnia 10 b. m., o g. 5 po południu odbędzie się posiedzenie komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności.

— **Kurtyna**, pędzla Siemiradzkiego, dla teatru krakowskiego, znajduje się już w gmachu teatralnym. Zarządzono wszystko, ażeby w najbliższych dniach była oprawioną i zawieszoną; wszystkie te przygotowania odbywają się pod kierownictwem p. inspektora Wdowiszewskiego. We wtorek lub środę przyszłego tygodnia kurtyna ukaże się już widzom w całej swej wspaniałości, zawieszona w teatrze. — Wczoraj p. Wdowiszewski dokonał rozwinięcia kurtyny, ażeby się przekonać, czy nie doznała uszkodzenia w podróży. Stwierdzono, że przyszła w stanie zupełnie dobrym. Robi ona imponujące wrażenie. Malowana jest na płótnie malarskiem francuskiem, na trzy bryty podzielonem. Z obramieniem ornamentowem ma 11·60 metrów szerokości, a 9·50 metrów wysokości. Wykonana woskowemi farbami; szlak klejowo. Nie jest to rzecz dekoracyjnie traktowana, ale z wszelkiem artystycznem wykończeniem i robi wrażenie skończonego obrazu. Koloryt jasny, południowy, plain-air, przypomina najświetniejsze dzieła Siemiradzkiego. Środkowa grupa obrazu, na tle bogatej nyży półkolistej, przedstawia chwilę, gdy geniusz sztuki błogosławi związkowi piękna z prawdą, które do tego kroku popycha geniusz miłości. U stóp tej grupy przedstawione są postacie komedyi i farsy. Prawa część mieści postać poezyi, tańca, wesołości, wzlatujących ku jasnym błękitom niebios, prześlicznie traktowanym. Lewa strona obrazu ukazuje postacie tragiczne, bratobójstwo, walkę, rozpacz, i inne moce piekielne na tle zachmurzonego, błyskawicami przeciętego nieba. U stóp tej tragicznej grupy postać smutku, wsparta na urnie z napisem staro-chrześciańskim: *Cordis cineri pax.* Martwa natura, jak marmury, bronzy, kwiaty, lamparcia skóra u stóp Bachusa traktowane plastycznie, z właściwą Siemiradzkiemu łudzącą prawdą i przepyszną grą barw. Figury wszystkie są idealnie pojęte; piękno i groza znalazły w nich swoje wcielenie, stosownie do indywidualności. Malowane są na skalę $1\frac{1}{2}$ raza wielk. naturalnej. Jaką wagę mistrz przywiązuje do tego dzieła, najlepszym dowodem, że położył na niem swoje nazwisko. Żaden europejski teatr niema podobnej kurtyny. Kraków dał pierwszy przykład, powierzając jej wykonanie p. Siemiradzkiemu.

— **Z teatru.** Jutro ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie głośna komedya z francuskiego Alb. Vallabrègue p. t. *Wzór mężów (Le premier mari de France).* Sztuka ta cieszy się w Paryżu niezwykłem powodzeniem; wystawia ją równocześnie z Krakowem teatr warszawski, a grano ją także kilkadziesiąt razy w Wiedniu i Berlinie. W niedzielę zamiast zapowiedzianego *Hamleta*, wystawiony będzie *Kościuszko pod Racławicami.* Zmianę tę spowodowały nader liczne żądania z prowincyi o wystawienie tego patryotycznego utworu.

— **Nasze teatra.** Za szczęśliwą wróżbę poczytać należy, że kiedy **teatr krakowski**, nawiązując dawną, dobrą swoją tradycyę, coraz wyraźniej zmierza do nowego odrodzenia, jednocześnie zarząd **teatru lwowskiego** dostał się w ręce zdolne, nawiązując również świetne tradycye Skarbkowskie, aby sprowadzić odrodzenie sceny.

P. Zygmunt Przybylski zżył się i zrósł się z teatrem. Od najmłodszych lat przypatrywał się zbliska działalności zarządu Skorupki-Koźmiana, widział artystów w wielkim stylu tej epoki. Zdobywszy sobie sam na scenie obywatelstwo wybornymi *Wickiem i Wackiem*, odtąd zespolił się ze sceną warszawską i tam widział jeszcze i obcował z wielkimi artystami, z Żółkowskim i Królikowskim, Tatarkiewiczem i innymi. Słowem przeszedł przez szkołę i uniwersytet. Dziś ze znanem w literaturze dramatycznej nazwiskiem, w sile wieku, z nabranem doświadczeniem, a otoczony powszechną sympatyą, przystępuje do ważnego dzieła zapewnienia pomyślności i rozwoju sceny lwowskiej. Wszelkie są warunki powodzenia, byle była praca usilna i wytrwała. Nie wątpimy o niej, a towarzyszyć jej będą nasze najszczersze życzenia. Dołączamy do nich i to, aby jak najlepsze, jak najściślejsze istniały stosunki między dwoma dyrekcyami krakowską i lwowską, zdolnemi dziś się zrozumieć i wspólnie zdążać do wspólnego celu. Nie w małodusznym bowiem antagonizmie i podjazdowej wojnie upatrujemy korzyści dla scen obu, ale w łączności i życzliwości, które do tego doprowadzić mogą, iż zamiast dwóch mniejszych teatrów, mieć będziemy jeden wielki, chociaż w nim pozostaną dwie zupełnie samoistne i odrębne sceny.

— **Raut panieński.** Pod protektoratem pani delegatowej Laskowskiej odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 9 wieczór w pałacu spiskim raut panieński na dochód ubogich, pozostających pod opieką Panien Ekonomek. Rozesłane na ten raut zaproszenia podpisały imieniem Stowarzyszenia pp.: Marya Dunajewska, Janina Kieszkowska, Ida Kasparkówna, Helena Michałowska, Zofia Muczkowska, Marya Popielówna, Marya hr. Tarnowska. Bilet wstępu na raut (wraz z bufetem) 1 złr. Naddatków nie przyjmuje się. Biletów za okazaniem zaproszenia nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i przy wejściu.

— **Z sekcyi ekonomicznej.** W przewodnictwie sekcyi zaszła znowu zmiana. Wybrany w czasie swej nieobecności na posiedzeniu przewodniczącym p. Dr Hajdukiewicz zrzekł się wyboru, poczem sekcya przewodniczącym ponownie wybrała p. Rottera. Na onegdajszem posiedzeniu naczelnik wydziału p. Skrzyniarz przedłożył imieniem Magistratu wniosek o odstąpienie rządowi pod budowę szkoły przemysłowej przestrzeni w obszarze 4.000 sążni kwadr. z gruntów pofortyfikacyjnych za rogatką Wolską, nabytych, z dodatkiem wszakże, iż rząd zwróci gminie równowartość tych gruntów, to jest kwotę 24.000 złr., taką, jaką gmina na kupno wyłożyła. Toczyła się obrzerna nad wnioskiem rozprawa; ostatecznie sekcya zgodziła się na odstąpienie gruntu w rzeczonej przestrzeni i postanowiła nie domagać się zwrotu kwoty 24.000 złr. od rządu, oceniając znaczenie szkoły przemysłowej dla naszego społeczeństwa.

— **Koncert „Lutni“** W poniedziałek dnia 9 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert „Lutni,“ poświęcony wyłącznie utworom Fryderyka Chopina. W koncercie weźmie udział utalentowana, a w naszem mieście po raz pierwszy występująca śpiewaczka panna Franciszka Reicher. Piękny program koncertu, którego ułożeniem od dłuższego czasu zajmuje się p. Steibelt, zgromadzi bezwątpienia liczną publiczność. Bilety dla niečłonków sprzedaje księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego. Cena biletu na salę lub galeryę 1 złr. Bilety dla członków wydaje kancelarya Towarzystwa (ul. Szpitalna, L. 9, od godz. 3—4 po południu).

— **O ekscesach ulicznych** otrzymujemy następujące doniesienie policyjne: Podczas iluminacyi w d. 31 marca wybito tutaj około 1.500 szyb większych i mniejszych w podwójnych oknach, a szkoda wynosi w przybliżeniu kilkaset złr. Najwięcej ucierpiały ulice św. Getrudy i Karmelicka, na których nagromadzone są kupy szutru. Mniejsze szkody wyrządzono w Rynku głównym, w ulicach: Grodzkiej, Brackiej, Gołębiej, Floryańskiej, św. Tomasza, Szpitalnej i Podwale. Pauprzy ciskali kamieniami także z odległości, przy pomocy proc z gumielastyki. Ekscedenci rozprószeni zostali przez policyę u wejścia na Stradom, przez co ocalały szyby na Kazimierzu i ulicy Dietlowskiej, potem dwukrotnie w ulicy Wielopole i przy wylocie Siennej. Na tych ulicach, tudzież dwukrotnie w ulicy Karmelickiej, poczyniono liczne aresztowania, zadając ostateczny koniec ekscesom w ulicy Garbarskiej.

Wynik dochodzeń stwierdza, że wybryki były skierowane przeciw oknom mieszkań wogóle, bez różnicy kto zajmuje mieszkania.

W dniu 1 kwietnia rozpoczęła gawiedź wybryki na placu Szczepańskim, rozbiwszy garnki w otwartym kramie i na ulicy Brackiej, gdzie rozbito szyby w składzie szkła, w obu miejscach jednak przez straż policyjną rozprószoną została przyczem kilku najgłośniejszych ekscedentów aresztowano.

Pomiędzy aresztowanymi w dniach 31 marca i 1 kwietnia w ogólnej liczbie 67 osób, z których przeważna część była wyrostków i podpiłych, było: 14 wyrobników, 14 włóczęgów, 5 murarzy, 4 służących, 3 krawców, 3 kominiarzy, 3 stolarzy, 3 masarzy, 3 tapicerów, 3 szewców, 2 kucharzy, 2 kelnerów, 2 ślusarzy, 1 blacharz, 1 kaflarz i 1 malarz pokojowy.

Z aresztowanych odstawiono do sądu krajowego kar. 13, do sądu del. kar. 7, 47 osób ukarano policyjnie.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych uczniów szkół średnich: Kazimierza Peszkowskiego, Michała Neuwirtha, Franciszka Swięcha, Karola Pankiewicza, Romana Serednickiego, Jerzego Barącza, Jana Mikosza, Tadeusza Dyduszyńskiego, Jerzego Feciaka, Stanisława Szymańskiego, Ignacego Króla, Wincentego Kołka, Wacława Matejkę, Antoniego Kostyszyna, Marcina Zycha, Jana Gawlikowskiego, Zygmunta Zdankiewicza, Maryana Linhardta, Wojciecha Gawrońskiego, Eugeniusza Barewicza, Maurycego Bardacha, Karola Fialę, Teofila Solskiego, Jacka Markowa, Łukasza Zenona Rogalskiego, Henryka Flacha, Juliusza Glasgalla, Stanisława Paczešniowskiego, Kazimierza Bieguna, Judę Dawida Cellera i Mieczysława Schindlera, praktykantami pocztowymi.

— **Ślub.** Wczoraj o godz. $\frac{1}{2}$11 przed południem odbył się we Lwowie w prywatnej kaplicy X. Arcybiskupa Morawskiego ślub damy dworu hrabiny Olgi Puppi z bar. Włodzimierzem Vranyczany-Dobrinovič. Związkowi pobłogosławił JE. X. Arcybiskup Morawski, który też następnie odprawił cichą Mszę św. Przy akcie zaślubin był obecny Arcyksiążę Leopold Salwator wraz z małżonką swą Arcyksiężną Blanką. Po śniadaniu, które się odbyło u Arcyksięstwa, wyjechali nowożeńcy w podróż do Paryża.

— **Bomba w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą do *Gazety Lwowskiej*: X. Podoliński, kanonik tamtejszej gr. kat. kapituły, znalazł w dniu 3 b. m. o godzinie pół do 10 wieczorem w sieniach wchodowych gr. kat. domu kapitulnego pod L. 115 przy ul. Władycze, gdzie mieszka wraz z X. kanonikiem Czechowiczem, złożony na ławce mały, sześcienny klocek drewniany z wydrążonym niewielkim otworem, w którym tkwił nadpalony sznurek włóczkowy, mający służyć za lont. Klocek ów ściągnięty był silnie na krzyż zwykłym drutem, a gdy go otworzono, znaleziono w nim owalny walec blaszany, napełniony wojskowym prochem strzelniczym i zwykłemi kapslami od wojskowego karabinu pokojowego, tudzież kawałkami pociętych kul, drobnymi kamykami i śrutem zajęczym. Na dołączonej kartce wypisano niezgrabnem pismem między innemi: „Mała mucha słoniowi dokuczy“. Zarządzono śledztwo za sprawcą tego rzekomego zamachu, który właściwie wygląda na żakowską psotę.

— **Władysław Kersz.** Czytelnicy nasi pamiętają zapewne fakt, który zdarzył się w marcu 1887 r. w Warszawie i sprawił tam silne wrażenie. Mówimy o wielkiej defraudacyi (80.000 rs.), popełnionej w Banku państwa przez urzędnika Wład. Kersza i o zniknięciu defraudanta bez śladu. Kersz był osobistością w Warszawie bardzo znaną i pozostawał w bliskim stosunku z wydawnictwem pewnego radykalnego pisma. Otóż wczorajsze pisma wiedeńskie donoszą, iż Kersz uwięziony został w Wiedniu w dzielnicy Margarethen. Mieszkał on tam pod nazwiskiem Stanisława Prazinowskiego (?) a poszukiwany był dlatego, że w r. 1892 dopuścił się oszustw pod nazwiskiem Grzegorza Chotkowskiego. Obecnie po odsiedzeniu kary za fałszywy meldunek, rozpoznany został w dyrekcyi policyi jako Kersz i wydany władzom rosyjskim.

— **Zamach dynamitowy w Paryżu**, o którym wczoraj doniosła depesza, jest szóstym z rzędu w przeciągu czterech ostatnich miesięcy. Eksplozya w restauracyi Foyota nastąpiła we środę w późnych godzinach wieczornych. Wrażenie, jakie wywołała, nie było tak wielkie, jak zamachów poprzednich, ponieważ w wewnętrznych dzielnicach stolicy dowiedziano się o niej dopiero nazajutrz. Restauracya Foyota jest bardzo znaną starą gospodą, należącą do hotelu Cesarza Józefa. Okna jej wychodzą na trzy ulice, a mianowicie na rue de Tournon, rue de Vaugirard i rue de Condé. Rue de Tournon prowadzi do głównego wejścia pałacu senatu. Rue de Vaugirard ma z jednej strony pałac senatu, z drugiej ogród luksemburski. Wprost na przeciwko restauracyi znajduje się teatr Odeonu. Położenie to daje powód do przypuszczeń, że istniał plan zamachu przeciwko budynkowi senatu; zbrodniarz odstąpił może od tego zamiaru ze względu na czujność straży. Inne przy-

puszczenie jest, że zbrodniarz chciał dostać się do Odeonu; nie wpuszczono go jednak, pozbył się zatem bomby w najbliższej restauracyi, tak jak Henry, który, zanim rzucił bombę w lokalu Terminus, chciał pierwotnie wywołać zamach w teatrze. Najprawdopodobniejszy jednak jest domysł, że zamach skierowany był wprost przeciwko Laurentemu Taillade, znanemu ze swoich pism natury społecznej.

W restauracyi znajdowało się niewiele osób. Taillade razem z dwudziestokilkoletnią żoną swoją Julią i przyjacielem Courtetem weszli tam około godziny 9-ej. Lokal był prawie próżny. Usiedli przy oknie, wychodzącem na rue de Condé. Kelner Thomaso stanął przed niemi, aby odebrać zamówienie.

Nagle w oknie jaskrawe zajaśniało światło. Kelner instynktownie odwrócił się od okna. W tej samej prawie chwili nastąpił straszny huk. Szyba zwierciadlana wpadła do sali, rozpryskując się w kawałki na głowie Taillada. Żonę jego nacisk powietrza powalił na ziemię; to ją uratowało, bo kawałki szkła i żelaza przeleciały ponad nią, nie czyniąc jej żadnej szkody. Kelner został silnie poraniony w plecy i w głowę. Kiedy dym opadł, znaleziono Taillada w pozycyi siedzącej, ocierającego krew serwetą; wołał, że jest raniony śmiertelnie. Mimoto prowadzony przez kilka osób, mógł sam zajść do apteki na placu Odeonu. Tu w chwili właśnie, kiedy nakładano mu bandaże, nadeszła policya, przekonana w pierwszej chwili, że właśnie Taillade był sprawcą wybuchu. Urzędnicy policyjni kazali przerwać wiązanie ran i poddali Taillada pod krzyżowy ogień pytań.

Taillade jest z zawodu literatem, wiadomo było już przedtem z dzienników, że nazajutrz po zamachu Vaillanta w Izbie deputowanych Taillade był obecny na bankiecie pewnego literackiego towarzystwa. Komuś przyszło na myśl zaprojektować, aby każdy z biesiadników wpisał do albumu swoje zdanie o znaczeniu czynu Vaillanta. Taillade napisał głośne później słowa: „Cóż szkodzi, że są ofiary, jeżeli tylko gest był piękny; cóż szkodzi, że się zatraci kilka marnych egzystencyj, jeżeli za to indywidualność znajdzie swój wspaniały wyraz.“ Na podstawie tego aforyzmu podejrzywała go policya o wywołanie tego ostatniego zamachu.

Domysł był mylny. Niewinność Taillada, który zresztą za dwa tygodnie zostanie wyleczony, nie ulega wątpliwości. Na trop właściwego sprawcy nie prowadzą dotychczas żadne ślady. Aresztowano kilka osób, lecz uwolniono je nazajutrz. Eksplozyę słyszano podczas przedstawienia w Odeonie, lecz publiczność zachowywała się spokojnie. W pałacu senatu wiele szyb pękło; przeciwległa winnica na rue Condé poniosła wielkie szkody. Na miejscu wypadku znalazło się wielu senatorów, przekonanych, że wysadzony został w powietrze pałac Luksemburski.

— Dnia 5 kwietnia pogoda; termometr od +2·5 doszedł do +14·0 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 6 kwietnia stan jego był 746·5 mm., termometru +5·3 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 7 kwietnia: św. Epifaniusza męcz.

Wystawa Kościuszkowska w Muzeum Czartoryskich.

Muzeum XX. Czartoryskich jest w tem szczęśliwem położeniu, że gdy idzie o pamiątki narodowe, jest zawsze w stanie urządzić samo wystawę okolicznościową, niepotrzebując zgłaszać się o pożyczenie okazów od drugich. Księżna to Izabella Czartoryska zgromadziła w Puławach tyle pamiątek po Kościuszce, że zarząd Muzeum mógł łatwo urządzić w swoim rodzaju ciekawą wystawę Kościuszkowską, wybornie dopełniającą tę, urządzoną w Sukiennicach. Przedmioty, jakie złożyły się na tę wystawę, pomieszczoną w jednej z salek dolnych, są pierwszorzędnej wagi, bo pokazują przedewszystkiem znakomity talent rysowniczy Kościuszki i urok, jakim osoba bohatera była otoczoną w Puławach, zgromadzeniem cennych pamiątek po nim. Dochowały się one szczęśliwie i są wszystkie w tych samych zbiorach puławskich. Autentyczność ich jest więc nieposzlakowaną, zachowanie śliczne. Oto pałasz Kościuszki, prosty, niewykwintny, z hebanową rękojeścią, który sam wódz ofiarował księżnie, prawdopodobnie ten, którym walczył; oto kamizelka, skromna, pikowa w paski, którą nosił bohater, kubeczek rogowy oprawny w złoto, którego używał do lekarstw. Są tu liczne listy oryginalne Kościuszki do księżnej Izabelli Czartoryskiej, a przedewszystkiem nominacya na jenerała wojsk królewskich, wystawiona Kościuszce przez króla z podpisem Stanisława Augusta. Nosi ona datę 12 października 1789 r., a więc była wystawioną zaraz po powrocie bohatera z Ameryki. Pamiątkami z czasów walki o niepodległość są dwie chorągwie i róg na proch, zabrany nieprzyjacielowi pod Racławicami. Jedna z chorągwi jest małą, zielonego koloru, obszyta lichą frendzelką, ma haftowanego, skromnego orzełka i napis: Niech żyje Polska. Jest prawdopodobnie kapis: Niech żyje Polska. Jest prawdopodobnie kawaleryjską, a wymowna swą prostotą; zachowała drzewce. Inna, znacznie większa, ma orła z herbem miejskim na piersiach i datą 1794. Róg na proch, pokryty rytą ornamentacyą wschodnią, jest kozackim niezawodnie. Z portretów Kościuszki jest bardzo piękna miniatura w młodzieńczym wieku, słaby rysunek tuszem Norblina, jako wzór do sztychu i wspaniała akwarella arkuszowa, robiona przez Rietera w Solurze zaraz po śmierci bohatera. Zmarły leży jeszcze na łożu, pokrytem białą kołdrą; podobieństwo starca musi być doskonałem, skoro dokument dołączony współczesny to potwierdza. Zdaje się, że akwarella wykonaną była z polecenia księżnej Izabelli Czartoryskiej. Śliczną jest urna kokosowa, oprawna w srebro, roboty Kościuszki, jest i jedna z tabakierek, przez niego toczonych, parę medalionów Dawida d'Angers. Szkice bitew, rysowane piórem przez Norblina, kopia z Casanowy bitwy pod Racławicami, mundur jenerała Dąbrowskiego i kilka drobnych pamiątek. Ale najważniejszemi okazami wystawy tej będą niezawodnie liczne rysunki Tadeusza Kościuszki z czasów pobytu w szkole kadetów, które świadczą o wysokim nastroju artystycznym, o niezwykłej zdolności naszego bohatera. Znaczna liczba tak zwanych aktów akademickich, przekopiowanych z wzorów, sztychowanych w manierze kredkowej, świeżo wówczas wynalezionej, jest dziełem Kościuszki. Robione sangwiną lub czarną kredką tak wybornie i starannie, a jednak z pewną śmiałością i zrozumieniem rzeczy, wskazują one na wystawie, jakie zamiłowanie szczególne miał bohater nasz do rysunków. Jest niejedna rzecz tak wykonaną, że od oryginału odróżnić się nie da, jak ten portret rzeźbiarza z Vandycka sztychu Vostermana. Są i widoki Rzymu, akwarellą robione przez Kościuszkę. System nauczania ówczesny nie dawał sposobności do rozwinięcia się samodzielności, to też portret Jeffersona, rysowany przez Kościuszkę, a sztychowany w kolorach przez Sokolnickiego, jest miękkim, bez artyzmu. Ale za to gdy idzie o plan topograficzny, Kościuszko umie być niezrównanym w układzie i wykonaniu subtelnem artystą, akwarellą umie władać niezrównanie. Dowodem tego jest na wystawie plan jakiejś idealnej rezydencyi, na którą składają się obronne zamki, pałace, otoczone ogrodami z przepływającą wodą, a objaśniane nazwiskami fantastycznemi francuskiemi w duchu panującej wówczas mody. Jest tu jakiś zamek Czartorysk, pałacyk Bien-ici i t. p. obyczajem kart geograficznych jest namalowaną w rogu dolnym śliczna grupa kobiet, wieńcząca popiersie jenerała ziem podolskich, gdyż jemu to pracę tę dedykował Kościuszko, prawdopodobnie nadsyłając ją z zagranicy, może z Paryża, po opuszczeniu szkoły kadetów. Na tem kończymy przegląd tej skromnej, ale wielce ważnej wystawy w Muzeum XX. Czartoryskich. Byłoby smutną rzeczą, gdyby tak ona, jak ta na większe rozmiary w Muzeum narodowem, przeszły, nie zostawiwszy po sobie w nauce śladu. Sprawa to młodszego pokolenia artystów i uczonych, korzystać z nagromadzonych okazów. *W. Ł.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 12 marca odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prof. Dr J. Baudoin de Courtenay podaje treść swojej pracy: „Z fonetyki międzywyrazowej (*äussere Sandhi-*) sanskrytu i języka polskiego.“ Dokładniejszy tytuł tej pracy powinienby być: „Z dziedziny akomodacyi fonetycznej w języku polskim i w sanskrycie przy spotkaniu się dwóch niepodzielnych jednostek syntaktycznych czyli dwóch wyrazów.“ Praca niniejsza rozpada się właściwie na dwie, zupełnie od siebie niezależne: w jednej z nich autor rozpatruje głównie pewną grupę zjawisk fonetycznych języka polskiego, powołując się na odpowiednie zjawiska sanskrytu jedynie dla objaśnienia tamtych; druga zaś poświęcona jest wyłącznie językowi sanskryckiemu.

W końcu p. t. „Drobiazgi etymologiczne“ profesor Baudouin de Courtenay objaśniał pochodzenie szeregu wyrazów polskich i słowiańskich.

Następnie Dr P. Bieńkowski odczytał pracę p. t.: „Historya formy biustu starożytnego w zarysie“. Celem rozprawy jest stworzenie podstawy chronologicznej do oceny stylu portretów w rozmaitych epokach. Rozprawa dzieli się na dwie części: pierwsza traktuje o genezie, druga o rozwoju formy biustu.

W pierwszej części autor, rozebrawszy dotychczasowe teorye, podawszy definicyę biustu i określiwszy ściśle zakres swego zadania, dowodzi istnienia formy biustu już w epoce Aleksandra Wielkiego, czyli w drugiej połowie IV wieku p. Chr. Następnie zadaje sobie pytanie, którego dotychczas nikt nie stawiał, jak powstał biust, i o ile biust grecki a raczej hellenistyczny różni się od innych.

Wynikiem historycznych i archeologicznych dochodzeń prelegenta jest stwierdzenie, że pierwotnie biust nie jest niczem więcej, jak łatwo przenośną hermą grecką, kształtem artystycznym, obliczonym na marmur i stworzonym dopiero w epoce Aleksandra wielkiego. Autor rozróżnia, określa i w historycznym rozwoju przedstawia różne rodzaje biustów, używanych w rzeźbie starożytnej, mianowicie: formę flawijską czyli biust barkowy, formę trajańską czyli biust pachwinowy, formę hadryańską czyli biust górnoramienny, biusty kobiece krągłe czyli udrapowane, biusty pancerzowe epoki hadryańskiej, wreszcie formę Julijsko-Klaudyjską czyli biust piersiowy i biust pępkowy czyli formę Commodusa. Roztrząsanie kończy ogólna uwaga, że w biuście greckim popiersie jest mniej ważne niż głowa, w rzymskim zaś, zwłaszcza w formach późniejszych głowa nie wywierała należytego znaczenia z powodu zbyt wielkiego popiersia.

Prof. Dr J. Tretiak zdał sprawę z pracy p. Ignacego Chrzanowskiego p. t. „Facecye Mikołaja Reya“, wyjaśniającej genezę tych utworów w stosunku do literatury współczesnej europejskiej. Prof. Tretiak w końcu dodał do sprawozdania swoje własne uwagi, na samodzielnych badaniach tejże sprawy polegające.

Wreszcie prof. Dr J. Bystroń podał wiadomość o dwu drukach polskich: „Żywot św. Aleksego wyznawcy i Żywot św. Eustachiusza męczennika,“ druk krakowski z r. 1529, oraz o ustępie polskim w druku z r. 1516 p. *Septem canonicae epistulae beatorum apostolorum Jacobi, Petri, Joannis et Judae*“.

Na posiedzeniu ściślejszem wydział uchwalił odesłać prace Baudouina de Courtenay, Bieńkowskiego, Chrzanowskiego i Bystronia do komitetu wydawniczego.

Na konkurs imienia ś. p. Kaspra Bieleckiego wyznaczono ponownie temat: „Wpływ literatur klasycznych na A. Mickiewicza i zakres jego studyum w tej dziedzinie“, z tem objaśnieniem, że nie chodzi tu o wpływy pseudo-klasycyzmu francuskiego, lecz o oddziaływanie na naszego poetę literatur starożytnych: greckiej i rzymskiej.

Drugi występ panny Miry Heller i p. Aleksandra Myszugi zgromadził wczoraj do teatru równie liczną i doborową publiczność, która jeszcze goręcej przyjęła artystyczną parę. Dość powiedzieć, że po ustępie z *Trubadura* artyści sześć razy musieli wychodzić i dziękować, a niejedno musiało być na żądanie powtórzonem. Było też to żądanie prawdziwe, bo to powszechne niby żądanie, które nam po scenie z *Trubadura* zakomunikował p. Lubicz, a które domagało się nie wyjątków z *Aidy*, ale wyjątków z innych oper już słyszanych podczas pierwszego występu, wydało się bardzo wielu osobom żądaniem niezupełnie powszechnem. Przeciwnie liczne głosy żądały *Aidy* i cieszyły się, że usłyszą choćby wyjątki. Scena z *Afrykanki*, rozpoczynająca się tem sławnem unisonem na instrumenty smyczkowe, unisonem, w którem pierwszorzędne orkiestry silą się na popisanie się olbrzymim tonem, musiała oczywiście we wstępie wypaść słabiej, bo orkiestra teatru naszego nie rozporządza odpowiednią ilością smyczków, ale na pochwałę dodać trzeba, że wstęp wypadł czysto i z chwalebną równością.

Dla śpiewaków naszych trudno szukać nowych pochwał, a można tylko wyrazić istotnie powszechne życzenie i żądanie, aby takie wieczory częściej się mogły powtarzać — ale — ale nie po cenach podwójnych. Bądź cobądź za granicą szczęśliwsi są ludzie, tam bowiem można po cenach bardzo umiarkowanych nasłuchać się najświetniejszych śpiewaków, niechże więc nasi polscy artyści mają wzgląd na nasze zamiłowanie w muzyce i na naszą biedę.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 kwietnia.

Targ dzisiejszy ograniczony do małych potrzeb miejscowej konsumcyi odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny utrzymały się niezmienione. Lepsze ziarno, które mało się pojawia, kupują dość chętnie po cenach stosunkowo lepszych, podczas gdy średnie i gorsze gatunki bardzo trudny napotykają odbyt. Pokup na jęczmień i owies osłabł także.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; żółtą 7·30 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6.75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·60 złr.; owies 6·30 do 7.25 złr.; rzepak — — do 12·75 złr.; wyka — — do — —; koniczyna czerwona 60—80; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wieliczka 6 kwietnia. Wczoraj ukonstytuował się powiatowy komitet przedwyborczy z członków przez komitet centralny wskazanych, przybrawszy do swego grona Henryka Turnaua z Gaika i Stanisława Konopkę z Mogilan. Komitet jednogłośnie uchwalił postawić kandydaturę prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko-Wieliczka, a na wspólny zjazd powiatowych komitetów przedwyborczych do Bochni w d. 15 b. m. wybrał delegatami Karola Czecza, Maryana Dydyńskiego i Stanisława Larysz Niedzielskiego.

Wiedeń 6 kwietnia. Stosownie do uchwały Koła polskiego, udał się wczoraj wiceprezes Koła Zaleski i członek komisyi parlamentarnej Dawid Abrahamowicz do nuncyusza Agliardiego. Zaleski miał dłuższą przemowę, prosząc nuncyusza, aby złożył podziękowanie Ojcu św. za encyklikę do biskupów polskich. Agliardi przyjął deputacyę Koła bardzo uprzejmie i oświadczył, iż Papież będzie niewątpliwie bardzo ucieszony tym wyrazem wdzięczności ze strony reprezentacyi polskiej, oraz zapewnił, że bezzwłocznie o podziękowaniu Koła doniesie Ojcu św. Po tem przyjęciu zwołał Zaleski posiedzenie Koła i zakomunikował mu odpowiedź Agliardiego.

Wiedeń 6 kwietnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu, iż X. kardynał Dunajewski na audyencyi u Papieża wyraził temuż najgłębszą wdzięczność za okazaną Polakom pieczołowitość, której nowym dowodem jest ostatnia encyklika Ojca św. W odpowiedzi wyraził Papież nadzieję, iż Polacy jego intencye należycie zrozumieją i ocenią jego usiłowania, zmierzające do złagodzenia religijnego położenia Polaków w Rosyi.

Rzym 6 kwietnia. Wniesiony przez Crispiego w Izbie projekt ustawy o materyałach wybuchowych, nakłada surowe kary za wyrabianie, sprzedaż i przechowywanie tych materyałów. W głównych punktach jest ten projekt podobny do uchwalonej przez parlament francuski ustawy o materyałach wybuchowych.

Belgrad 6 kwietnia. Simicz ma zająć w najbliższych dniach ważne stanowisko dyplomatyczne. Król, po przyjęciu dymisyi, zapewnił Simicza o niewzruszonem zaufaniu i ciągłej dla niego życzliwości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu jeneralna dyskusya nad budżetem. — Do głosu *pro* zapisali się jeszcze Hormuzaki i Russ; *contra* Gessmann.

Kramarz zaznacza, że młodzież czeska dąży do tego, aby ruch socyalny na narodowe tory skierować. Nagrodą za te dążenia były kary w procesie „Omladiny.“ Nie można Młodoczechom zarzucać kokietowania z ruchem robotniczym. Jest rzeczą słuszną, że Młodoczesi nie zaprotestowali przeciwko demonstracyom „Omladiny,“ ponieważ w demonstracyach tych widzieli tylko wyraz niechęci i rozgoryczenia ludu czeskiego.

Mowca omawia sprawę reformy wyborczej i koalicyi parlamentarnej, oświadczając, iż koalicya w kwestyi reformy wyborczej narażona jest na nacisk z góry i z dołu, któremu oprzeć się nie będzie mogła. Zadaniem parlamentu powinno być rozwiązanie kwestyj prawnopaństwowych, które jednak dzisiejszy parlament odrzuca.

Vosnjak polemizuje z Foreggerem w sprawie słoweńskich zakładów naukowych.

Wiedeń 6 kwietnia. Zapowiedziane na dziś przed południem odwiedziny cesarza na międzynarodowej wystawie sztuki, zostały odwołane. Cesarz udaje się jutro o g. 7 m. 45 rano do zamku Lichtenegg.

Wiedeń 6 kwietnia. Deputacya strejkujących robotników w gazowniach udała się wczoraj pod przewodnictwem dep. Pernerstorfera do burmistrza Grübla, prosząc go o interwencyę. Burmistrz odbył konferencyę z reprezentantem Towarzystwa gazowego, który powtórnie zapewnił, że wszyscy robotnicy, którzy zgłoszą się do służby, będą o ile możności, napowrót przyjęci.

Praga 6 kwietnia. Dr. Schmeykal, przywódca Niemców w Czechach, zmarł na udar sercowy.

Praga 6 kwietnia. Dyrekcya kasyna niemieckiego uchwaliła jednogłośnie postawić posąg Schmeykala w „Niemieckim domu“. W niedzielę odbędzie się pogrzeb Schmeykala.

Praga 6 kwietnia. Z powodu śmierci Schmeykala, dzienniki niemieckie ukazały się w żałobnej obwódce. Dzienniki czeskie poświęcają także Schmeykalowi wspomnienia, pełne sympatyi i uznania. *Prager Ztg* omawia z wysokiem uznaniem polityczną działalność Schmeykala.

Wiedeń 6 kwietnia. Koło polskie i niemiecka partya narodowa przesłały przewodniczącemu zjednoczonej lewicy niemieckiej wyrazy współczucia z powodu śmierci Schmeykala.

Abbazia 6 kwietnia. Wczoraj wieczorem udał się cesarz niemiecki wraz ze świtą na jacht „Christabel.“ Dzisiaj wcześnie rano podejmie cesarz kilkodniową wycieczkę, udając się najpierw do Poli, a następnie do Wenecyi.

Pola 6 kwietnia. Fregata „Moltke“ wraz z cesarzem niemieckim przybyła tu dziś przed południem, witana salwami z fortów pobrzeżnych. Wszystkie statki wywiesiły flagi galowe z niemiecką flagą na najwyższym maszcie. Arcyksiążę Karol Stefan, admirał Sterneck, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, udali się na pokład fregaty „Moltke,“ w celu przedstawienia się cesarzowi. Orszak cesarza niemieckiego przybył na jachcie „Christabel.“

Berlin 6 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Jeśli niektóre dzienniki niepokoją się tem, dlaczego w sprawie *Kladderadatscha* nie wdrożono dotychczas sądowego dochodzenia, możemy zapewnić, że niewątpliwie nie braknie wyczerpującego wyjaśnienia całej kwestyi.

Rzym 6 kwietnia. Ambasador niemiecki Solms odjechał do Wenecyi. Król wracając z Wenecyi, prawdopodobnie uda się do Florencyi w celu powitania królowej angielskiej.

Rzym 6 kwietnia. Król wyjechał wczoraj o północy w towarzystwie ministra handlu i świty do Wenecyi, gdzie przybędzie dzisiaj rano.

Rzym 6 kwietnia. Ze względu na to, iż w połowie bieżącego miesiąca przybędzie 15.000 pielgrzymów hiszpańskich do Rzymu, postanowił Papież, aby beatyfikacya Jana z Avili i Diega z Kadyksu odbyła się w katedrze św. Piotra, w której od r. 1870 uroczystość beatyfikacyi się nie odbywała. W kościele św. Piotra przyjmie także uroczyście Papież dnia 16 kwietnia pielgrzymów hiszpańskich. Tajny konsystorz dla prekonizowania biskupów i nominowania kardynałów odbędzie się dnia 18 czerwca, publiczny konsystorz zaś i wręczenie kapeluszy kardynalskich d. 21 czerwca.

Londyn 6 kwietnia. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil, odnoszący się do przyjęcia wyroku sądu rozjemczego w sprawie sporu o połów fok w zatoce Behringa.

Londyn 6 kwietnia. Sprawca eksplozyi w kawiarni Very'ego w Paryżu, anarchista francuski Meunier i jego towarzysz Picken, przyprowadzeni zostali wczoraj do sędziego policyjnego, pierwszy z powodu usiłowanego morderstwa, drugi z powodu usiłowań uwolnienia aresztowanego Meuniera z rąk policyi. Przesłuchanie Meuniera odbyło się przy pomocy tłómacza wczoraj po południu. Picken, którego sprawa odroczoną została do przyszłego tygodnia, oświadczył, że poznał Meuniera przed 8 miesiącami w Brukseli i dopiero onegdaj spotkał się z nim po raz drugi. Picken przyznaje się otwarcie do anarchizmu.

Londyn 6go kwietnia. Biuro Reutera donosi z Santiago: Przesilenie ministeryalne ukończone. Nowy gabinet składa się z liberałów i radykałów. Reyes objął prezydyum i tekę spraw wewnętrznych, Fontacilla sprawy zagraniczne, a Mac Jver finanse.

Chrystyania 6 kwietnia. Na zgromadzeniu związków, należących do lewicy, wniósł zarząd stronnictwa rezolucyę, w której żąda przeprowadzenia uchwały storthingu o ustroju urzędów konsularnych, utworzenia osobnego norwegskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych i powszechnego prawa wyborczego.

Bukareszt 6 kwietnia. Izba przyjęła 75 głosami przeciw 4, zawartą z Rosyą konwencyę co do bezpośredniego komunikowania się trybunałów sądowych obu państw w okręgach granicznych i wzajemnego udzielania sobie aktów sądowych.

Sesya parlamentu została zamknięta. Odnośny dekret odczytany został w senacie przez ministra spraw zagranicznych, Lahovary'ego, a w Izbie przez ministra skarbu, Shermani'ego. Dekret wyraża się z pochwałą o rozwiniętej przez parlament działalności i podnosi szczególniej wyborne ekonomiczne i finansowe położenie kraju, oraz zawarte konwencye handlowe i uchwałę o banku rolniczym.

Belgrad 6 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Lozanicz przyjął ciało dyplomatyczne.

Nowy-Jork 6 kwietnia. Ostatnie wiadomości o strejku w zachodniej Pensylwanii brzmią bardzo niepokojąco. Warsztaty Fricka oblega 1500 strejkujących robotników; urzędnicy firmy nie opuszczają budynku. Robotnicy, którzy zabili inżyniera, zajętego u Fricka, zostali przez policyę schwytani i aresztowani. Przy tej sposobności wywiązała się walka, w której zginęło dziesięciu węgierskich robotników.

Nowy Jork 6 kwietnia. Wzburzenie wśród strejkujących robotników w kopalni węgla w Pensylwanii trwa ciągle. Wydany został rozkaz, aby wszystkich opornych aresztować lub wystrzelać. Wczoraj 10 strejkujących zabito; między tymi 8 Węgrów. Rozkazano aresztować wszystkich członków biura syndykackiego.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 55	Anglobank	152 30
" srebrna "	98 35	Union	260 25
" 4% złota	119 20	Bankverein	130 —
" 4% koronowa	98 05	Akcye Länderbank.	254 60
Akcye ban. austr.-w.	1014	" kol. Kar. Lud.	216 50
" kredytowe	357 —	" " lwowsko-czerniow.	282 —
Londyn	124 70	" " połudn.	108 —
Napoleony	9 91½	Elbethal	264 —
Dukaty	5 88	Nordbahn	2940
Marki	61 10	Staatsbahn	338 12
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	65 60
4% " " złota	118 20	Akcye tytoniowe	214 —
Losy prem węg.	152 75	Ruble	134 —
Losy tureckie	61 60		

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 75	134 75
Marki niemieckie za 100	60 70	61 40
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	100 80	101 60
5% " " " z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% " " " " 41 let.	98 —	98 75
4% " " " " koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% " " kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 60	97 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	390 —	405 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
" lwowsko-czerniowieckiej	281 —	284 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
" " węgierskie	12 75	13 50
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	388 —	398 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% " " hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% " " " " "	98 30	99 —
4% " " " " " 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% " " " "	— —	98 60
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	100 75
5% " " " " " V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 70	98 90
4²⁄₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	119 20	119 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	118 10	118 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 30	96 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% " " "	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 75
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% " " " " " 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	— —
5% " " " "	101 —	101 50
4½% " " " "	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% " " " " "	98 25	98 75
4% " " " " " 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	129 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 60
4% " Koszyce-Bogumin	96 —	97
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 25	89 25
4% " " nieopod.	95 75	96 75
3% " południowej	151 —	152
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 40	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 50	153 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	130 —	130 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	469 —	472 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	425 50	426 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	395 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	255 50	257 —
austro-węgiersk. banku 600 "	1018	1022
Unionbanku 200 "	261 50	262 —
kolei Albrechta 200 "	96 —	96 75
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2935	2915
" Koszyce Bogumin 200 "	186 75	187 25
" Lwow.-Czerniow. 200 "	281 75	282 75
" państwowej 200 "	337 50	338 50
" południowej 200 "	107 15	108 15
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 25	204 25
" węg. półn.-wschod. 200 "	202 —	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	64 40	65 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	215 —	215 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	148 —
" " 1860 " 500 "	145 50	146 —
" " 1860 " 100 "	158	158 60
" " 1864 " 100 "	197 —	197 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	153 —	153 50
" regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	61 10	62 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —
kredytowe z r. 1858.	198 25	199 25
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 75
" " węgierskie	13 —	13 25
Rudolfa	23 50	24 —
miasta Stanisławowa	44 —	47 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 50
Marki niemieckie	61 20	61 25
Ruble papierowe	134 —	135 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*